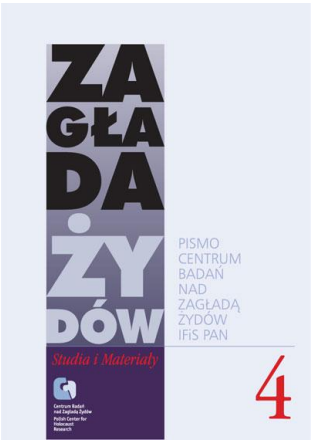

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 4 (2008)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Wokół korespondencji Henryka Wolińskiego z Adolfem Bermanem

On Henryk Woliński's correspondence with Adolf Berman

Dariusz Libionka
Instytut Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk

libion@wp.pl
ORCID: https://orcid.org/0000-0003-0180-6463

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.277
Strony/Pages: 367-391

CC BY

OPEN ACCESS

Dariusz Libionka

Wokół korespondencji Henryka Wolińskiego z Adolfem Bermanem

Henryk Woliński (1901–1986), „Wacław", był prawnikiem, naczelnikiem Wydziału Skarbowego Prokuratorii Generalnej, członkiem Stronnictwa Demokratycznego. 1 lutego 1942 r. został pracownikiem Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej ZWZ-AK, gdzie objął funkcję kierownika jednoosobowego referatu spraw żydowskich, który funkcjonował do wybuchu powstania warszawskiego[1]. Początkowo jego praca sprowadzała się głównie do działalności informacyjnej: Woliński zbierał i analizował materiały o eksterminacji ludności żydowskiej na całym obszarze okupowanych ziem polskich, napływające ze źródeł żydowskich (poprzez kontakty w getcie warszawskim) i z polskich. Uczestniczył w przygotowaniu materiału, który zabrał do Londynu Jan Karski. Rola referatu zmieniła się z chwilą powstania Żydowskiej Organizacji Bojowej. Woliński stał się wówczas nie tylko pośrednikiem, lecz prawdziwym rzecznikiem interesów żydowskich w strukturach AK. Jego partnerem z ŻOB był Arie Wilner, „Jurek", a po jego aresztowaniu w marcu 1943 r. Icchak Cukierman, „Antek". To przez ręce „Wacława" przechodziły dokumenty założycielskie ŻOB i ŻKN, instrukcje, pieniądze, meldunki, monity o broń – wszystkie rekomendował bez zastrzeżeń. Bez Wolińskiego trudno byłoby wyobrazić sobie kontakty na linii AK-ŻOB – jego rola w tych działaniach była kluczowa. Równocześnie niezwykle aktywnie zaangażował się w tworzenie organizacji pomocy dla Żydów, przekształconej później w afiliowaną przy Delegaturze Rządu Radę Pomocy Żydom. W ramach BIP KG AK opiekował się jedną z komórek „Żegoty". Przechowywał też w swoim mieszkaniu kilku zbiegów z getta. Po powstaniu warszawskim Woliński sporządził raport na temat działalności swego referatu, który jest jednym z podstawowych dokumentów dotyczących kontaktów polskiej i żydowskiej konspiracji[2].

Woliński kontaktował się z przebywającymi po „aryjskiej stronie" politykami żydowskimi, w tym z Adolfem Bermanem (1906–1978). Paweł Szapiro datuje ich

[1] Pragnę podziękować prof. Israelowi Gutmanowi za pomoc w dostępie do archiwaliów zgromadzonych w Beit Lohamei Hagetaot, panu Yossi Shavitowi, dyrektorowi archiwum, a także siostrzenicy Wolińskiego, pani Danucie Kuchno, za udzielenie cennych informacji.

[2] Przegląd działalności referatu spraw żydowskich ostatnio opublikowany przeze mnie [w:] *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką,* red. A. Żbikowski, Warszawa 2006, s. 201–205.

pierwsze kontakty na schyłek lata 1942 r. Berman miał nawiązać kontakt z Wolińskim z ramienia Żydowskiego Komitetu Narodowego[3]. Jednak w sprawozdaniu z działalności swego referatu sporządzonym przez Wolińskiego po upadku powstania warszawskiego brak informacji o kontaktach z Bermanem w tym okresie. Jako przedstawiciele ŻOB kontaktujący się z referatem żydowskim KG AK wymieniani są Leon Feiner („Mikołaj"), oraz wspomniany już Wilner. Niebawem do ścisłego grona wtajemniczonych musiał dołączyć Berman. Basia Temkin-Bermanowa raz tylko wspomina „Wacława" w swoim dzienniku datując jego spotkanie z Adolfem Bermanem na styczeń 1943 r.[4] Do spotkania miało dojść na posiedzeniu RPŻ. Wydaje się niemal pewne, że początkowo pierwszą płaszczyzną kontaktów musiała być akcja pomocy Żydom. Jednak wydane w Izraelu wspomnienia Bermana zawierają tylko lakoniczne informacje o „Wacławie"[5].

Prezentowany tutaj zbiór zawiera dziewięć listów. Osiem to listy Henryka Wolińskiego do Adolfa Bermana. Z wysłanych w odwrotnym kierunku zachował się zaledwie jeden. Nie znamy daty pierwszego listu Bermana do referenta spraw żydowskich w KG AK. Odpowiedź nosi datę 23 lutego 1943 r. Jak wynika z jej treści, kontakt w formie pisemnej stanowił wyjątek, jako że zwyczajowo porozumiewano się za pośrednictwem łączniczek, a częściej chyba nawet osobiście. Tak samo musiało być do końca 1943 r. Z tego okresu nie posiadamy żadnej korespondencji. Wyraźną cezurę stanowi szantaż na Bermanie, który miał miejsce 4 stycznia 1944 r. Od tego momentu, aż do likwidacji szantażystów w połowie kwietnia 1944 r., zwiększyła się częstotliwość korespondencji. Z tego okresu pochodzą trzy listy (dwa ze stycznia i jeden z kwietnia). Pozostałe pięć listów „Wacława" powstało między majem a lipcem 1944 r. Także jednak i wówczas podstawową formą kontaktu były łączniczki (sekretarki). Jedyny list Bermana został napisany 3 maja 1944 r. Pytanie, czy takich listów było więcej, pozostać musi na razie bez odpowiedzi. Materiały te stanową ważne uzupełnienie źródeł dotyczących kontaktów konspiracji żydowskiej z KG AK i Delegaturą rządu.

Rękopisy wszystkich listów pochodzą z archiwum Kibucu Bohaterów Getta. Przechowywana jest tutaj również istotna część materiałów referatu żydowskiego KG AK.

Kolekcja listów Woliński – Berman uzupełniona została przez dwa dodatkowe materiały. Pierwszy suplement zawiera dwa pisane na gorąco listy Bermana do RPŻ przedstawiające przebieg i okoliczności jego zatrzymania przez szantażystów. Za ich publikacją, pomimo że zawierają mylne tropy i nieuzasadnione podejrzenia, przemawiają dwa przynajmniej argumenty: obecność tego motywu w korespondencji z Wolińskim, a przede wszystkim znaczenie tego zapisu dla rozświetlenia

[3] Najpełniejszy biogram Adolfa Bermana autorstwa Pawła Szapiro znajduje się w: B. Temkin-Bermanowa *Dziennik z podziemia,* Warszawa 2000, s. 226–235, tu. 233.

[4] B. Temkin-Bermanowa, *op. cit.,* s. 131.

[5] A. Berman, *Wos der gojr hot mir baszert. Mit jidn in Warsze 1939 – 1942* [Co mi przeznaczył los. Z Żydami w Warszawie], 1980, s. 99, 112, 129.

(niestety, nie do rozwikłania) sprawy, która zaciążyła nad funkcjonowaniem RPŻ w pierwszych miesiącach 1944 r., a nie była dotychczas dokładniej opisana w literaturze historycznej[6].

Drugi suplement to list Henryka Wolińskiego wysłany wiosną 1957 r. na ręce Bernarda Marka w odpowiedzi na przesłaną mu ankietę. Dokument ten, cytowany przeze mnie w niewielkich fragmentach[7], uzupełnia niezwykle skromną liczbę powojennych wypowiedzi Henryka Wolińskiego. Jest to zresztą jedyny ślad jego kontaktów z Żydowskim Instytutem Historycznym. Powojenne losy Henryka Wolińskiego są bardzo mało znane. Tuż po wojnie osiedlił się w Katowicach, gdzie znalazł pracę w Centralnym Zarządzie Przemysłu Hutniczego. Jak pisze w publikowanym tu liście do Marka, zerwał wszelkie kontakty z towarzyszami z konspiracji. Z pewnością pewną rolę musiała odgrywać obawa przed represjami. Od jego siostrzenicy, pani Danuty Kuchno, dowiedziałem się, że ostrzeżono go, by do Warszawy nie wracał. Z faktu, że nie udało się odnaleźć dotyczących go materiałów w katowickim IPN, z ulgą wnioskuję, że nie był represjonowany przez komunistyczną służbę bezpieczeństwa. Postać Wolińskiego pojawiła się w wydanych na początku lat pięćdziesiątych wspomnieniach generała Tadeusza Bora-Komorowskiego, byłego Dowódcy AK, i Stefana Korbońskiego, szefa Kierownictwa Walki Cywilnej[8]. Pierwszą książką krajową, która przywróciła zasługi Wolińskiego, była wydana w 1958 r. praca B. Marka *Walka i zagłada warszawskiego getta*. Odtąd nazwisko Wolińskiego i jego okupacyjny pseudonim znajduje się w każdym tekście dotyczącym konspiracji żydowskiej w Warszawie. Jednak nie przełożyło się to na jakiekolwiek jego uhonorowanie. Nie zaproszono go nawet na obchody 20. rocznicy powstania w getcie, nie mówiąc już o przyznaniu mu jakiegokolwiek odznaczenia. A nagradzano wówczas nie tylko komunistów czy samozwańczych „bohaterów”[9], ale również byłych żołnierzy i oficerów AK. Żadne zaszczyty nie spotkały go i później.

---

[6] Nie ma odniesień do tego tematu w książce M. Arczyńskiego i W. Balceraka, *Kryptonim „Żegota”,* Warszawa 1979. W monografii RPŻ Teresy Prekerowej brak szczegółów tej sprawy (s. 267). Podobnie w opracowaniu M. Urynowicza, *Zorganizowana i indywidualna pomoc Polaków…* i A. Żbikowskiego, *Antysemityzm, szmalcownictwo, współpraca z Niemcami a stosunki polsko-żydowskie pod okupacją niemiecką* – oba [w:] *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką,* red. A. Żbikowski, Warszawa 2006. Istnienie prezentowanych przeze mnie dokumentów wzmiankuje S. G. Paulsson w swojej książce *Utajone miasto. Żydzi po aryjskiej stronie Warszawy (1940–1945),* Kraków 2007, lecz nie czyni z nich użytku w analizie zjawiska szmalcownictwa.

[7] W studium *ZWZ-AK i Delegatura Rządu RP wobec eksterminacji Żydów polskich,* [w:] *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką, op. cit.*

[8] T. Bór-Komorowski, *Armia Podziemna,* Londyn 1950, s. 99–100 (tutaj tylko pseudonim); S. Korboński, *W imieniu Rzeczypospolitej,* Paryż 1954, s. 180 (podaję za wyd. Warszawa-Waszyngton 2005). Tutaj „Wacław”, znajomy Korbońskiego sprzed wojny, pojawia się pod nazwiskiem.

[9] Na ten temat zob. m.in. D. Libionka, L. Weinbaum, *Pomnik Apfelbauma, czyli „klątwa” majora Iwańskiego,* „Więź” 2007, nr 4, s. 103–104.

Powodem tego stanu rzeczy mogła być postawa Wolińskiego w okresie „kampanii antysyjonistycznej". Tak o tym pisał Zbigniew Byrski, zamieszkały w Nowym Jorku, znajomy „Wacława" jeszcze z okresu okupacji w liście do Instytutu Yad Vashem w 1974 r.: *„zwrócono się do Henryka Wolińskiego, aby opublikował pewne materiały z czasów jego działalności wojennej, a które dotyczyły pomocy dla Żydów. Wychodząc z założenia, że celem tej inicjatywy jest nie tyle ukazanie prawdy historycznej, ale jednostronne ujawnienie faktów, które mogły być użyte do dalszego podsycania akcji przeciwko Polakom pochodzenia żydowskiego – Henryk Woliński odmówił. W konsekwencji został pozbawiony pracy jako radca prawny kilku przedsiębiorstw państwowych na Śląsku. W rok lub dwa później, gdy kampania antysemicka w Polsce osłabła, Woliński został z powrotem przyjęty do pracy. Jego postawa zjednała mu jeszcze większy szacunek wśród ludzi, którzy go znali"*[10]. Zdecydowana postawa Wolińskiego była w tym okresie wyjątkowa[11].

Woliński otrzymał Medal Sprawiedliwego wśród Narodów Świata jesienią 1974 r.[12]. Prawdopodobnie w związku ze swoją niewyraźną sytuacją prosił Józefa Kermisza o przechowanie w instytucie jego dyplomu Sprawiedliwego[13]. Z powodu choroby nie zasadził drzewka w Yad Vashem. Aktu tego dokonała jego zamieszkała w Szwecji znajoma, Ida Kowal, 5 czerwca 1983 r.

W połowie lat siedemdziesiątych rozmowę z Wolińskim przeprowadziła Hanna Krall przygotowując książkę *Zdążyć przed Panem Bogiem*. Nawet jednak i ta publikacja nie przysłużyła się wydobyciu „Wacława" z zapomnienia. Kilkakrotnie składał jeszcze relacje historykom[14]. Zmarł 12 marca 1986 r. W prasie ukazało się kilka nekrologów, w tym jeden podpisany w imieniu żołnierzy ŻOB przez Marka Edelmana. Edelman, wraz z wieloma osobami z Warszawy, uczestniczył też w pogrzebie Wolińskiego w Katowicach.

15 kwietnia 2008 r. prezydent RP Lech Kaczyński odznaczył Henryka Wolińskiego Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, czym częściowo tylko naprawił wieloletnie zaniechania.

---

[10] List Z. Byrskiego do Yad Vashem, New York, 4 VIII 1974.

[11] Zob. publikowany w tym tomie mój artykuł na temat piśmiennictwa na temat pomocy Żydom.

[12] Martin Gilbert w swoim opracowaniu poświęca mu tylko jeden akapit; M. Gilbert, *The Righteous. The unsung heroes of the Holocaust,* London 2002, s. 188. Jego biogram w *The Encyclopedia of the Righteous Among the Nations. Poland,* Jerusalem 2004, t. II, s. 890–891, jest niezwykle skromny i niczym się nie wyróżnia.

[13] YVA, Departament Sprawiedliwych, sygn. 511, List H. Wolińskiego do J. Kermisza, 16 XII 1974.

[14] W 1972 r. korespondował z Teresą Prekerową. W czerwcu 1980 r. zarejestrowała ona jego relację na taśmie magnetofonowej. Zob. T. Prekerowa, *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom w Warszawie 1942–1945*, Warszawa 1983, s. 334, przypis nr 4. Latem 1984 r. korespondował z Wolińskim amerykański historyk Richard C. Lukas; zob. *Zapomniany Holocaust. Polacy pod okupacją niemiecką, 1939–1944,* Kielce 1995, s. 99–100, przypisy s. 310.

Korespondencja Henryka Wolińskiego z Adolfem Bermanem

23 II 1943

Drogi Panie Adamie!

Dziękuję za list. Przeżywamy obecnie wielkie trudności kontaktowe. Na Pańską sekretarkę będę czekał u siebie 1 III o godz. 17[15]. Proszę dać znak rozpoznawczy, bo panią tylko raz widziałem i to dawno. Krótkie wiadomości będę się starał przekazywać, interwencja w sprawie pieniędzy – trudniejsza. Będę dokładał starań. Tymczasem muszę kończyć. Pozdrawiam Państwa serdecznie.

Wacław

P.S. Pani wstąpi do p. Henryka[16].

19 I 1944 r.

Drogi Panie Adamie! Na drodze wspólnych trosk zetknął nas przypadek. Pański trud, który stale obserwuję, ugruntował mój do Pana szacunek, a Pańskie walory towarzysza pracy – zrodziły uczucia przyjacielskie. Moje zainteresowanie Pańskim losem jest serdeczne. Cieszę się serdecznie, że Pan ocalał[17].

Pragnę, aby Pan zachował najdalej idące ostrożności. Praca nie może ustać i nie ustanie. Technika musie ulec zmianie: nie może Pan być inicjatorem tysiąca poczynań i ich wykonawcą.

Brak kontaktu z Panem to przykrość osobista i uszczerbek publiczny: z łatwością się bowiem porozumiewamy w sprawach publicznych. Nie nalegam na przyspieszenie naszych spotkań. Proszę, aby Pan czuwał, w miarę możności nad obsługą informacyjną. To ważne. W tej dziedzinie będę się z Panem dzielił wiadomościami za pośrednictwem p. Antka[18]. Książki również będę Panu dostarczał tą drogą. Pozdrawiam Pana i Pańską małżonkę od siebie i żony[19].

Wacław

P.S.

W tej chwili dostałem od p. Antka materiały i list. Na pytanie o [nieczytelne] odpowiadam twierdząco.

---

[15] Woliński mieszkał w Kolonii Staszica (przynajmniej tak podaje Korboński, *W imieniu…*, s. 180).

[16] Czyli Wolińskiego.

[17] 4 stycznia 1944 r. Berman padł ofiarą szantażu ze strony zorganizowanej grupy szmalcowników. Na temat szczegółów zob. Suplement nr I.

[18] Icchak Cukierman, „Antek" poznał Wolińskiego za pośrednictwem Bermana zaraz po swoim wyjściu z getta na początku kwietnia 1943 r. Odtąd ich kontakty odbywały się regularnie (zob. I. Cukierman, *Nadmiar pamięci. Siedem owych lat. Wspomnienia 1939–1946,* Warszawa 2000, s. 250–251).

[19] Żona „Wacława", Faustyna Sztern, (zm. 11 XI 1979) była pochodzenia żydowskiego, była nieformalnym członkiem referatu żydowskiego KG AK. Zob. Suplement II.

28 I 1944.

Drogi Panie Adamie!

Żywo interesuję się Pańskim losem. Opis Pańskiego przeżycia zrobił na mnie duże wrażenie[20]. Ocalenie zawdzięcza Pan swojemu opanowaniu i swojej postawie. Nie czas rozpamiętywać „zdarzeń", ale tak sobie Pana doskonale wyobrażam, gdy Pan rozpoczyna rozgrywkę słowami: „Panowie, ile to ma kosztować?" I ten makabryczny targ. Staram się wyjaśnić rolę Tad.[21] i osiągnąć reakcję w zakresie ochrony osobistej Pana. Dopatruję się w zdarzeniu denuncjacji i szantażu. Szczegóły zakomunikuję p. A.[22]

Pomimo zmienianych warunków dążyć będę do utrzymania naszych stosunków drogą pośrednią. Interesujące Pana sprawy przekazywać będę p. A., którego właśnie widzę, wobec czego kończę słowami serdecznych pozdrowień dla obojga Państwa.

Wacław

P.S. Czy DR podejmuje coś w Pańskiej sprawie?

15 IV 1944.

Drogi Panie Adamie!

Ta nowa forma kontaktu między nami odzwyczaiła mnie od pisania. Obarczam pamięć sekretarki. Nie bierzcie mi państwo tego za złe: jedno – że nie piszę, drugie – że je nadużywam. Od czasu do czasu trzeba jednak zrobić systematyczny przegląd spraw.

1)W sprawie wspólników L.[23] nie wiem nic nowego. Postaram się spowodować jakieś wyjaśnienie, choć podobno nie jest to potrzebne.

2)Sprawę finansową uważam na razie za załatwioną i przestaje się do niej wtrącać[24].

3)Z nadesłanego mi tekstu uchwały R[ady] N[arodowej][25] jestem b. zadowolony, bo w posiadanym zał[ączniku] do Serw. było tylko streszczenie. Tekst wysła-

[20] Nie wiadomo czy Woliński usłyszał historię szantażu od łączniczki, czy Berman poinformował go o szczegółach pisemnie.

[21] Tadeusz Sarnecki (1911–1981), literat, członek SD, pracownik referatu terenowego RPŻ utrzymujący kontakt z obozami w dystrykcie radomskim.

[22] „Antkowi" Cukiermanowi.

[23] Chodzi prawdopodobnie o osobę biorącą udział w szantażu Bermana – Lubarskiego.

[24] 18 marca 1944 r. Aleksander Kamiński wystosował dramatyczny apel do swoich przełożonych zwracając uwagę na zaniechania popełnione w kontaktach z organizacjami żydowskimi. „Wacław", poproszony o konsultację, poparł jego stanowisko. Przeprowadził też rozmowy z odpowiednimi strukturami w Delegaturze Rządu, w której gestii leżały sprawy finansowe, na temat wstrzymania wypłat dla ŻKN. Powodem miało być to, że pieniądze nie nadeszły. Woliński przygotował depeszę mającą zawiadomić o tym fakcie organizacje żydowskie za granicą (więcej na ten temat w moim tekście: *ZWZ-AK i DR...*).

[25] Tekst uchwały publikowany w prasie konspiracyjnej (zob. *Wojna niemiecko-żydowska*, wybór i oprac. P. Szapiro, Londyn 1992, s. 375–376)

łem do punktów wrażliwych robiąc przy tym trochę szumu. Ponadto pójdzie to na rynek wewnętrzny utartymi drogami. W związku z tym proszę Pana o dostarczenie mi tegoż typu waszych prac: chciałbym wiedzieć, co się mówi o naszych sprawach wspólnych w Erec i dalej. Obserwacje szczególnie zainteresowanego słuchacza dadzą lepszy wynik, niż uwaga „ryczałtowa".

4)Odznaczenie inż. M. K.[26] jest faktem ważnym. Nie wiem czyja to zasługa, bo ja byłem tylko pośrednikiem: podałem opis działalności i rzeczywiście bohaterskiej śmierci[27]. Oczywiście, że takich czynów było wiele. W/g ustawy o VM[28] do odznaczenia konieczny jest konkretny czyn bohaterski. W swoim czasie o ile sobie przypominam, prosiłem o opisy poszczególnych ludzi. Jest to i nadal aktualne i ważne, nie tyle może ze względy na odznaczenia, ile dla charakterystyki ogólnej atmosfery bohaterstwa i determinacji bojowców. Oczywiście Marian i Jurek![29] Drugiego znałem. Pozostał i sentyment i podziw. Jakże go dobrze pamiętam w każdym znanym mi szczególe. Jeśli chodzi o inż. M.K., z którym spotkanie pamiętam, to odznaczenie ma walor nie tylko moralny (który dla mnie ma zawsze największą wagę), ale i polityczny: więź wspólnej walki.

5)Dep. poszły do Jana[30]. Ja wysłałem tylko Wasze żądanie i sytuację (z zdania) w dep[eszy] do Nacz[elnego] W[odza]. Oczywiście sformułowanie nasze. O ile pamiętam stało się to 24. III[31].

5) [tak w dokumencie] Rocznica. „S"[32] – będzie. Ponadto prasa.

6) O dr. E. R.[33] Wydaje mi się, że sprawa jego bytu nie została definitywnie wyjaśniona. Dlatego nie puszczam na eter. Posłałem zapytanie na Pawiak. Czy pomimo niepewności ogłosić?

---

[26] Michał Klepfisz został odznaczony przez Naczelnego Wodza Krzyżem Virtuti Militari V klasy. Odznaczenie członka Bundu wywołało niezadowolenie w kręgach ŻOB i ŻKN. Domagano się odznaczenia dla Anielewicza i innych bojowców organizacji syjonistycznych.

[27] Inicjatorem uhonorowania Klepfisza miał być przebywający w Londynie polityk PPS Adam Ciołkosz (zob. A. Ciołkosz, *„Dzielnica żydowska" obozu w Jabłonnie*, „Zeszyty Historyczne" 1971, z. 20, s. 186). Wniosek opiniował generał Komorowski. Dossier sprawy przygotował Woliński.

[28] Virtuti Militari.

[29] M. Anielewicz i A. Wilner.

[30] Witold Bieńkowski, „Jan", „Wencki", „Kalski" (1906–1965), działacz i publicysta katolicki. W 1940 r. związał się z Korpusem Obrońców Polski, redaktor naczelny jego organu prasowego „Polska Żyje!", Współorganizator Frontu Odrodzenia Polski. Współredaktor „Prawdy", później (od grudnia 1943 r.) redaktor naczelny „Prawdy Dnia", kierownik komórki więziennej w Departamencie Spraw Wewnętrznych. Współorganizator Tymczasowego Komitetu Pomocy Żydom, od lutego 1943 r. kierownik referatu żydowskiego w Delegaturze Rządu RP na Kraj. Po wojnie redaktor naczelny tygodnika „Dziś i Jutro". Poseł na Sejm Ustawodawczy. W grudniu 1948 r. doszło do jego konfliktu z Piaseckim. W latach 1949–1953 pracował w sekretariacie prymasa Wyszyńskiego. W 1959 r. w związku z ciążącym na nim podejrzeniem o współudział w morderstwie na Makowieckim i Widerszalu usunięty ze ZBoWiD.

[31] Dokładnie tego dnia Woliński napisał o tej sprawie do Jerzego Makowieckiego.

[32] Samoobrony, czyli powstania w getcie warszawskim. Chodzi o upamiętnienie jej pierwszej rocznicy w polskiej prasie konspiracyjnej.

[33] Emanuel Ringelblum. Zapis dotyczy potwierdzenia informacji o jego śmierci.

7) O p. Wenckim[34] – wszystkie teksty depesz odesłałem. Na pewno już je dostał.
Dziękujemy za życzenia świąteczne i oboje Pana serdecznie pozdrawiamy.

Wacław

Jeszcze jedna sprawa
proszę o bliższe szczegóły o 16-tu obozach w okr. rad.-kiel. Może Pan ma ich listę i liczebność?

W.

2 V 1944.

Drogi Panie Adamie!
1. Otrzymałem widomość, że oprócz Lubar.[35] został zlikwidowany Szwed.[36] Urb. – w robocie. „Kazik G." [37] – przekazany do likwidacji. Janina w opracowaniu[38].
2.Zwróciłem się do Antka o przedstawienie [nieczytelne] do odznaczenia. Przede wszystkim Marian i Jurek. Sprawa pilna. Proszę i Pana o pomoc.

---

[34] Pseudonim Bieńkowskiego. Bieńkowski w swojej relacji złożonej w ŻIH w ogóle o Wolińskim nie wspomina, co wynika z tendencji do minimalizowania roli AK (zob. AŻIH, 301/5703).

[35] W dzienniku B. Bermanowej pojawia się nazwisko Lubarski. Być może mowa o Willim Lubbercie, funkcjonariuszu SD i warszawskiego Arbeitsamtu zastrzelonym 1 II 1944 r. Wiadomość o likwidacji szantażystów wpłynęła na Bermana uspakajająco. Basia Bermanowa zapisała w dzienniku 5 V 1944 r.: „Adolf dziś po raz pierwszy po czterech miesiącach poszedł na posiedzenie. Obecnie po zlikwidowaniu Lub i Szweda czuje się spokojniejszy" (B. Temkin-Bermanowa, *Dziennik…*, s. 21).

[36] Plutonowy Kripo Marian Szwed został skazany na karę śmierci przez Cywilny Sąd Specjalny Okręgu Warszawskiego już 22 XI 1943 r. Został jednak zlikwidowany dopiero 15 IV 1944 r. Z notatek szefa warszawskiego Kedywu, Józefa Rybickiego, wynika, że Szwed wszedł w kontakt z paroma żołnierzami Kedywu, wyznaczonymi do wykonania nań wyroku śmierci. Z tego powodu sprawa odwlekała się. Ostatecznie zwabiono wszystkich w zasadzkę i zastrzelono na Żoliborzu w okolicach placu Wilsona w obecności Rybickiego, który osobiście kierował akcją. W tej akcji zginął również, jak się wydaje przypadkowo, sierżant policji kryminalnej Leon Miller [w innych dokumentach Władysław], który towarzyszył Szwedowi. (zob. J. Rybicki, *Notatki szefa warszawskiego Kedywu,* Warszawa 2003, s. 136–148). Nie ma tu jednak żadnej wzmianki na temat sprawy Bermana. Bardzo prawdopodobne, że Miller, scharakteryzowany przez Rybickiego jako najbliższy przyjaciel Szweda, mający na koncie wyrok śmierci, który miał być wykonany w ramach planowanej na koniec października i odwołanej przez Dowódcę AK akcji likwidacyjnej konfidentów o kryptonimie „Topiel", brał udział w szantażu Bermana.

[37] Antek Cukierman został zadenuncjowany przez „Kazika" Grochowskiego, syna dozorcy domu na ul. Mokotowskiej 1, współdziałającego ze swoją narzeczoną Marysią Tarbit i niejakim Urbańskim. Jak wynika z meldunku Wacława do Wydziału Informacji BIP z 20 III 1944 r. wszyscy troje mieli poszukiwać Cukiermana (Meldunek 362–3Z do 362, 20 III 1944).

[38] Janina Lakutowicz była łączniczką z obozem w Trawnikach. W tym okresie podejrzewana o udział w szantażu Bermana. Zob. publikowany poniżej list Bermana do RPŻ z 10 stycznia 1944, przypis nr 11.

3.Dziś dostałem tekst audycji rocznicowej[39]. Po przepisaniu przekażę egz. Panu

4.O dr. E. R[40]. dostałem wiadomość niepomyślną, bez szczegółów, wobec czego przekażę S.

5.Stary numer „N. Dr."[41] – przesyłam. Nowy – w druku.

To na razie wszystko. Proszę o wiadomości. Serdecznie Pana pozdrawiam od nas obojga. Przyłącza się do nas p. Anna.

Wacław

3 V 1944.

Drogi panie Wacławie!

Rocznica minęła. Za wcześnie jeszcze na formułowanie ogólnych wniosków, ale już teraz rzuca się oczy ogromna dysproporcja między oddźwiękiem w kraju a zagranicą[42]. Wydawałoby się na zdrowy rozum, że w kraju, gdzie się epos przeżyło, gdzie się go własnemi oczami widziało, pamięć tych dni zostanie uczczona znacznie silniej niż zagranicą. Stało się jednak odwrotnie. Mimo to, że naciskaliśmy wszystkie sprężyny i uzyskaliśmy rozmaite przyrzeczenia – rezultat był raczej nikły. Nie ukazała się żadna oficjalna enuncjacja ani DR ani KSZ (zagranica inaczej) – w całej niemal prasie było głucho (zagranicą inaczej), zaś krótka dość zresztą dobra notatka w „B. Inf."[43] została umieszczona na ostatnie stronie w kronice Warszawy, jak gdyby szło o drobną, lokalną sprawę! To wszystko razem nie wygląda mi na przypadek. Na tem tle przyjemne są rezolucje Rady P[omocy] Ż[ydom], pismo Rady do DR[44], pismo Rady do K[omisji] K[oordynacyjnej][45], pisma DR (Jana do KK i do mnie osobiście)[46]. Wszystko to są nader piękne dokumenty, ale raczej dla historii. Nam zaś zależało na enuncjacjach publicznych i na artykułach w prasie, przede wszystkiem ze względów życiowych, w celu ocieplenia klimatu, atmosfery dokoła naszej sprawy. Nawet ważne rezolucje R[ady] N[arodowej] w L[ondynie][47]. nie zostały opublikowane, mimo naszych wysiłków, a przecież to jest ważka, ofi-

[39] Audycja wyemitowana przez nadającą z Anglii rozgłośnię „Świt", która uchodziła za stację krajową.

[40] Emanuel Ringelblum.

[41] „Nowe Drogi" – dwutygodnik konspiracyjny wydawany przez Stronnictwo Demokratyczne.

[42] Prasa konspiracyjna ograniczyła się do przedruków tekstów z Londynu. RPŻ wystąpiła z protestem w tej sprawie.

[43] *W rocznicę walk*, „Biuletyn Informacyjny", 20 IV 1944, nr 16.

[44] Pismo Rady do Delegata parafowane przez Sławińskiego [T. Rek] i Łukowskiego [M. Arczyński] z 15 IV 1943 domagało się enuncjacji „czynników oficjalnych" akcentującej potrzebę pomocy Żydom jako obywatelom polskim.

[45] Drukowane w: M. Arczyński, W. Balcerak, *Kryptonim „Żegota"*, Warszawa 1979, s. 241–243.

[46] Treści listów Bieńkowskiego nie znamy.

[47] Tekst uchwały opublikowany został w piśmie „Głos Demokracji" kilka dni później (6 V 1944). Zob. *Wojna niemiecko-żydowska, op. cit*., s. 375–376).

cjalna enuncjacja ludności kraju! Czyżbyśmy istotnie nie mogli wspólnymi siłami wpłynąć na opublikowanie tych rezolucyj?

A propos. Rada występuje wobec DR z wnioskiem nazwania już obecnie paru ulic, będących świadkami walk względnie nazwami upamiętniającymi ten zryw (ul. ŻOB, ul. im. Anielewicza itp.)[48] Jak się Pan zapatruje na ten projekt? Czy mógłby go Pan ze swojej strony poprzeć? Jakie ulice mogłyby wchodzić, zdaniem Pana, w rachubę? Może Leszno i Bonifraterska?

Sprawa masakry w okolicy Koniecpola wstrząsnęła mną straszliwie[49]. Czyżby nie było środków na okiełznanie tych band morderczych?! Przecież to hańba! Mówiłem o tem z Janem[50]. Przyrzekł solennie interweniować w tej sprawie u DR. Podałem mu pseuda przywódców tych band („Orzeł", „Żbik"). My tych informacji zagranicę nie przekażemy żadną drogą, ale gdyby się ona mimo to przedostała zagranicę, byłaby to sensacyjna bomba, wywołałaby efekt straszliwy. Nie wchodzę w ocenę polityczną faktu przyjęcia NSZ do AK[51] gdyż, jak wielokrotnie oświadczałem nie zabieram z zasadniczych względów głosu w sprawach natury politycznej. Prywatnie wydaje mi się, że w tym samym czasie, gdy na całym świecie następuje konsolidacja centro-lewu utworzenie w kraju bloku ze zdecydowanymi faszystami („patronami" „naszych" rewizjonistów...)[52] jest co najmniej dziwne i daje dużo do myślenia. Ale stało się. Jeżeli zaś NSZ jest już w AK, to KSZ[53] ma chyba możliwość ukrócenia morderczych praktyk band należących do NSZ[54], specjalizujących się m. in. w tropieniu Ż[ydów], mordowaniu ich, wydawaniu ich w ręce G-o itd. Dochodzą do nas wiadomości z terenu o wzroście wpływów NSZ i ich band. Niebezpieczeństwo dla resztek Ż[ydów] w lasach i we wsiach może być poważne musimy mu zapobiec. Kładę tę sprawę Panu na serce.

Kilka inforamcyj z prowincji:

Nareszcie mamy znów wiadomość pośrednią z Łodzi (via Skarżysko). Znajduje się tam jeszcze 80 tys., wszyscy oceniają sytuację bez większych zmian. Kie[nieczyt.]

---

[48] O tej inicjatywie pisze RPŻ („Sławiński" i „Łukowski", czyli M. Arczyński i T. Rek) do Komisji Koordynacyjnej 18 IV 1944 (YVA, O.6/83, k. 43).

[49] W nocy z 10 na 11 IX 1943 r., oddział złożony z pięciu członków ŻOB i dwóch Polaków został zaskoczony we wsi Starzyna przez oddział AK z powiatu włoszczowskiego dowodzony przez Leona Szymbierskiego „Orła". Akcję przeprowadzono w ramach czyszczenia terenu z Żydów i komunistów (Więcej na ten temat D. Libionka, *ZWZ-AK i Delegatura Rządu...*, s. 120). W piśmie PRŻ do Delegata nie rozstrzygano, czy oddział „Orła" należał do NSZ czy AK.

[50] Witold Bieńkowski. W maju RPŻ wystosował w tej sprawie pismo do Delegata Rządu.

[51] Formalne scalenie NSZ z AK nastąpiło w marcu 1944 r.

[52] Informacja nieprawdziwa – ani Betar ani ŻZW nie posiadały kontaktów z polską prawica narodową. Przekonanie takie podzielali, lub przynajmniej powielali w celach propagandowych, działacze ŻOB i ŻKN.

[53] Komenda Sił Zbrojnych – kryptonim AK.

[54] Oddział „Orła", wbrew temu co sądził Berman, nie miał nic wspólnego z NSZ. Również Woliński, jeszcze w sprawozdaniu o działalności swojego referatu, napisanym po powstaniu warszawskim, łączył oddział „Orła" z NSZ (Dokument publikowany w: *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką,* s. 204.

wywieziono do Skarżyska, Kielc i Częstochowy. W samym Skarżysku – 7 tys. Stan i status ma (5 tys.) i z Pionkami (3 tys.). Wysłaliśmy tam trochę pieniędzy. Wykazu 16 obozów, o których pisała nam Rada Krakowska nie mamy. Poprosimy o te dane listownie. Z Budzynia mieliśmy wiadomość. Zaczęło się rozładowywanie obozu, główną część wysłano do Mielca, gdzie znajduje się już przeszło 2 tys. Ż[ydów].

W sprawach finansowych – sensacja: Jan zakomunikował mi oficjalnie, że 60 t[ysięcy] d[olarów] (15 t[ysięcy] f[untów]) przeznaczone dla nas zostały swego czasu wskutek nieporozumienia wysłane Mikołajowi[55]. Rozwiązana więc została zagadka, dlaczego do nas nie wpływały pieniądze. Myśmy się skręcali o grosz setki osób było pozbawionych pomocy, alarmowaliśmy urbi et orbi w sprawie tych właśnie 15 t[ysięcy] f[untów], a pieniążki wypłacano, ale nie nam. Przyczyną było podobno [słowo nieczytelne] z szefem Dep[artamentu] Skarb[u] DR[56], u którego leżały zlecenia. Ale skąd panowie z DR wysnuli wniosek, że pieniądze te należą się Mikołajowi pozostało dla mnie zagadką. Dopiero na skutek naszych alarmów zaczęli badać przeprowadzaną korespondencję depesz, podobno naszych delegatur. NSK brał w tym udział i stwierdzono – błąd. Jakżeż dla nas bolesny. W międzyczasie Mikołaj łaskawie pożyczył nam 6 t[ysięcy] d[olarów]. (czyli marne 10%…) i jakby nigdy nic przyjął od nas zwroty pożyczki, gdyśmy tylko otrzymali 20 t[ysięcy] d[olarów] (via Węgry) wiedząc już o tem, że zwracamy mu własne pieniądze… Epizod jak z komedii. Morał: solidność nie popłaca… Teraz zaczną się pertraktacje konferencje itd., itd. Szczęście mają być nowe pieniądze, obyśmy w tych warunkach kopyta wyciągnęli. Rada otrzymała extra 3 m[iliony]. Podzielimy je na 2 raty. A więc w maju i czerwcu budżet będzie poważny: 1m + 2.5m + ½ m z kk – razem – razem 3 m. Pańscy podopieczni też powinni z tego skorzystać[57]. Memento. Smutno mi, jak czytam ostatnio informacje o procesie żołnierzy z Ż[ydami] w Anglji. Nie znam dokładnie szczegółów rozprawy, ale na podstawie raportu Kukiela widać, że były jakieś wykroczenia ze strony oficerów, które przyczyniłby się do wywołania wśród żołnierzy fermentu[58]. Niema dymu bez ognia. Czy ma Pan w tej sprawie jakieś dokładniejsze informacje?

---

[55] Leon Feiner, „Mikołaj", członek „Bundu". Feiner odnotował omyłkowe przyjęcie 60 tys. dolarów z dotacji Jointu przeznaczonych dla ŻKN w depeszy do Londynu w grudniu 1944 r. (Zob. D. Stola, *Nadzieja i Zagłada…*, s. 210). Tego epizodu dotyczy zapewne passus z książki H. Krall: „najpierw przyszło pięć tysięcy dolarów ze zrzutów. Dałem je Mikołajowi z Bundu, a tu przylatuje do mnie Borowski, syjonista, na skargę – «Panie Wacławie», mówi «on zabrał wszystko, i nic mi nie chce dać», niech Pan coś mu powie" (*Zdążyć…*, Warszawa 1992, wyd. IV, s. 124).

[56] Nie jest jasne, kto piastował wówczas to stanowisko (zob. W. Grabowski, *Polska Tajna Administracja Cywilna 1939–1945*, Warszawa 2003, s. 255).

[57] Woliński został kierownikiem, powstałej z inicjatywy BIP, komórki opiekuńczej w ramach RPŻ, która w 1944 r. opiekowała się 280 osobami.

[58] Mowa o sprawie dezercji Żydów z Armii Polskiej w Szkocji, których przyczyną był antysemityzm. Informacje na ten temat zamieszczała prasa konspiracyjna.

Czy dotarły do Pana jakieś pisma z artykułami lub wzmiankami rocznicowymi? Jeżeli tak – bardzo o nie proszę, ewent[ualnie] o odpisy. Czy w prasie SL i WRN[59] tak dla nas ważnej było coś na ten temat?

Ostatnio od czasu do czasu (dość rzadko) bywam w mieście, ale nie w śródmieściu i nie w Pańskich stronach. (Informacja p. Alicji była fałszywa) Z Markiem i Alicją[60] spotkałem się w lokalu na Powiślu. O ile Pan miałby ochotę, moglibyśmy tam kiedyś spotkać się, ale ten lokal jest dostępny jedynie między 1 a 3 g[odziną]. Jeżeli te godziny odpowiadałyby Panu niech Pan zaproponuje dzień, abyśmy uprzedzili właściciela lokalu.

Serdecznie pozdrawiam Pana i małżonkę.

Adam.

16 V 1944 r.

Drogi Panie Adamie!

Chętnie podejmuję tę „listową" rozmowę. Oczywiście, trudno jest oceniać wydarzenia, które się dopiero co przeżyło. W każdym razie rzucająca się w oczy dysproporcja „ech" rocznicowych jest zrozumiała na tle warunków: oni – tam – mogą się bić i świętować w atmosferze wolności, my – tu – nie świętujemy żadnych świąt, nie czcimy żadnych czynów godnych czci, które z pewnością będą kiedyś czczone. Czasami, z rzadka, wspomina się gdzieś jakiś czyn, bezpośrednio po jego dokonaniu, ale świąt rocznicowych nie obchodzimy, bo ciągle przytłacza nas atmosfera ciężkiej walki i ciężkiego trwania[61]. Sądzę więc, że w ocenie rezonansów rocznicy należy koniecznie mię na uwadze możliwości obu stron i atmosferę, w której każda z nich żyje. Jeśli zaś chodzi o ocenę rezonansu w kraju, to musimy dodać do niego część oddźwięków zagranicznych, bo przecież jest to w wielkim stopniu nasz głos.

Myślę, że do tego tematu będziemy mieli sposobność powrócić, więc raczej obecną naszą „rozmowę" zacieśniam. Stwierdzam tylko, że rocznica przypadła w okresie wydarzeń dla kraju wielkiej wagi, które akurat w kwietniu skupiały uwagę i troskę wielu ludzi nad losem licznych ludzi toczących bój[62].

Wzmiankę w „BI" uważam za dobrą. Jej miejsce mnie nie razi. Przecież W-wa była teatrem wydarzeń, przerastających W-wę, a „BI" drukuje się „pod ziemią". Obie audycje Świtu[63] były również dobre, a „N[owych D[róg]"[64] jeszcze nie dostałem. Wszędzie, gdziem mógł uderzyć, znalazłem zrozumienie.

---

[59] Stronnictwo Ludowe, Polska Partia Socjalistyczna Wolność – Równość – Niepodległość.

[60] Nie wiadomo, o kogo chodzi.

[61] Nieścisłe: w tym samym numerze „Biuletynu Informacyjnego" odnotowano 2 rocznicę aresztowania 800 oficerów rezerwy w Krakowie.

[62] Chodzi o zbliżanie się do granic Polski Armii Czerwonej. 3 kwietnia wydano specjalne oświadczenie w tej sprawie.

[63] Radiostacja nadająca z Anglii uznawana za rozgłośnię krajową.

[64] Dwutygodnik Stronnictwa Demokratycznego. Tekst rocznicowy ukazał się w numerze 4 z datą 25 IV 1944.

No, oczywiście, jest i druga strona medalu. W pełni zdaję sobie z niej sprawę. Plamy mają to do siebie, że są niewidoczne tylko na słońcu. Na innych materiałach przede wszystkim rzucają się w oczy. Czy w słońcu wolności znikną? Chyba tak. Chyba i klimat się zmieni. Pragnę tego. Może nawet i wierzę w tę zmianę, choć nie należę do natur obdarzonych instynktem wieszczym. Byłaby tu jeszcze sprawa mojego listu „rocznicowego" do Was, podobnego do listu Jana, o którym Pan wspomina. Sądzę, że byłby to bluff z mojej strony. Unikam takich rzeczy, a że sprawą jestem istotnie i do głębi przejęty o tym Pana nie mam potrzeby przekonywać. Pozostawałby Antek. Jeśli Pan uważa, że brak tego listu należałoby mu wyjaśnić, to proszę niech mnie Pan w tym wyręczy po przyjacielsku.

O nazwaniu ulic słyszałem od Marka[65]. Różne formy będą tu właściwe; będzie miejsce i dla ulic. Czy to robić teraz? Przyznam się, że w tej chwili nie przywiązuję do tego wagi, patrząc codzienne na obłoki kurzu i dymu, zasnuwające obszar ghetta po codziennych detonacjach. Pyta Pan jakie ulice, odpowiadam – piękne, przestronne, wiodące ku wolności, takie jakim było życie bojowców, Marianów i Jurków[66]. Czy mam w tej sprawie robić coś dziś? Chyba nie. Jeśli Pan jest innego zdania, będę się starał dopomóc.

Sprawa Koniecpola wstrząsnęła mnie równie silnie, jak Pana. To potworna historia. Z miejsca reagowałem, domagając się śledztwa i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności[67]. Przekazałem władzom meldunek Antka[68]. Stanowisko Pana w kwestii przekazania tej wiadomości zagranicę jest zupełnie zrozumiałe: byłoby to przecież działanie przeciwko krajowi, w którym wspólnie pragniemy układać nowe, lepsze warunki bytowania: życie bez zbrodni, któreśmy przeżywali, a na ludzkim współżyciu oparte.

Co do NSZ: mnie się to nie podoba.

Sprawa z M[69] niesmaczna.

Echa rocznicowe w dalszym ciągu zbieram. Nie omieszkam podzielić się z Panem materiałami.

Na razie kończę, pozdrawiając Pana serdecznie od siebie i żony

Wacław

---

[65] Chodzi o Marka Arczyńskiego, skarbnika RPŻ.

[66] Aniewicz, ps. „Marian", Wilner, ps. „Jurek".

[67] W ostatnich miesiącach 1943 r. „Orzeł" uczestniczył w prowadzonych na własną rękę akcjach przeciwko miejscowemu oddziałowi GL, a od wiosny 1944 r. prowadził bliżej nieokreśloną „zbrodniczą działalność", za co, wraz z kilkoma towarzyszami, skazany został przez WSS w Częstochowie na karę śmierci. Wyrok wykonano 5 VI 1944 r. (W. Borzobohaty, *„Jodła". Okręg Radomsko-Kielecki ZWZ-AK 1939–1945*, Warszawa 1984, s. 229). W piśmie RPŻ do Delegata z maja 1944 powoływano się na oficjalny komunikat referatu żydowskiego w KG AK w tej sprawie (YVA, O.6/83, k. 46).

[68] Na temat wymordowania członków ŻOB przez oddział „Orła".

[69] Mikołajem Feinerem.

23 VI 1944

Drogi Panie Adamie!

Miałem ostatnio ciężkie dni. Jestem zmęczony, ale działam. Muszę jednak zachować warunki wzmożonej oględności. Na razie nie mogę korzystać z dotychczasowego kontaktu. Jakoś to z czasem ułożymy, bo mi b. zależy na regularnym kontakcie z Panem. Na najbliższe tygodnie chciałbym, abyśmy się ograniczyli do korespondencji via Antek.

Przy tych kilku zdaniach o sytuacji osobistej przesyłam, gwoli ciągłości wymiany informacyjnej, materiały. Sprawę węgierską załatwiłem. Panu i Małżonce serdeczne pozdrowienia od nas obojga.

Wacław

P.S. Zależy mi bardzo na wiadomościach z terenu.

8 VII 1944

Drogi Panie Adamie! Serdecznie dziękuję za dobre, życzliwe, przyjacielskie słowa. Straciłem w tej wojnie drugiego serdecznego przyjaciela, w sposób tak potworny, że fakt ten ani w głowie ani w sercu pomieścić się nie może[70]. O walorach publicznych straty, jeśli dożyjemy, będziemy mieli potrzebę mówić. Sprawa „rodzimego" niebezpieczeństwa dotyka i mnie, a ponadto dołączył się element niebezpieczeństwa powszechnego, który skłonił mnie do odbycia kwarantanny. Niedługo jednak wracam, bo tak w powietrzu trudno coś robić.

Sprawę węgierską nadałem i poszła. Zdarzyła się przy tym niezręczność: z publikacji w Gł[os] Warsz[awy][71] wynika, że i my i PPR operowaliśmy tym samym tekstem. Proszę mnie chronić przed takimi zdarzeniami, bo to wnosi wiele komplikacji i utrudnia wiele przedsięwzięć[72]. „Rok w Tr."[73] i wszystkie materiały od Antka poszły i są już w L[ondynie]. Proszę, aby Pan na razie dostarczał mi wiadomości

[70] Chodzi o skrytobójczy mord dokonany 13 VI 1944 r. na Jerzym Makowieckim, szefie Wydziału Informacji BIP AK i jego żonie, oraz przyjacielu „Wacława" Ludwiku Widerszalu. Ostatnie słowo w tej sprawie: J. Marszalec, *Morderstwo na Makowieckich i Widerszalu. Stara sprawa, nowe pytania, nowe wątpliwości,* „Zagłada Żydów. Studia i Materiały", t. II, Warszawa 2007.

[71] Organ prasowy PPR.

[72] Berman był w stałym kontakcie z przedstawicielami PPR. W kwietniu 1943 r. kontaktował Cukiermana z przedstawicielami GL i PPR (zob. I. Cukierman, *op. cit.*, s. 251). Od stycznia 1944 r. był członkiem KRN. Jak to ujął Marek Edelman w rozmowie z Anką Grupińską „oni wiedzieli [AK – D.L.], że tańczy na dwóch weselach", co skutkowało spadkiem zaufania do niego (A. Grupińska, *Ciągle po kole,* Warszawa 200, s. 278–279). Z tego listu wynika, że Woliński mimo wszystko to zaufanie miał i starał się chronić Bermana.

[73] Broszura *Rok w Treblince* autorstwa Jankiela Wiernika, która ukazała się w wydawnictwie konspiracyjnym.

przez Ant[74]. Tą samą drogą mam nadzieję przesłać Panu wszystko co mam w drugiej połowie b. m.

Dla obojga Państwa serdeczne pozdrowienia od nas obojga.

Wacław

12 VII 1944

Drogi Panie Adamie!

Sprawa „węgierska"[75] znalazła wyraz w oficjalnej enuncjacji DR. Zna ją Pan na pewno, ale na wszelki wypadek przy okazji (której w tej chwili nie mam) prześlę.

Teraz mam do Pana prośbę b. pilną: proszę niech mi Pan przypomni gdzie i jaki udział brali Litwini przy mordowaniu Żydów. Mam wrażenie, że może to Pan zrobić z pamięci. Chodzi mi zarówno o udział oddziałów umundurowanych jak i ludności cywilnej zwłaszcza na Litwie. Bardzo mi na tym zależy.

Poza tym nic nowego, prócz zbliżającego się frontu, który gdy przejdzie, przyniesie odprężenie tym którzy zostaną.

Serdecznie Pana i małżonkę pozdrawiam

Wacław

Źródło: Archiwum Ghetto Fighters House, sygnatura 5964.

Suplement 1

List Adolfa Bermana do władz RPŻ z opisem wypadków z 4 stycznia 1944.

5 I 1944

Drodzy Panowie

Stała się rzecz straszna. W orbicie Rady znajdują się agenci G[estapo]. Wczoraj ledwo się wyrwałem ze szponów śmierci. Na skutek uchwały ostatniego posiedzenia R[ady] spotkałem się wczoraj po południu z przedstawicielami radomian. Omówiłem z nimi sprawę pomocy finansowej dla radomian w Warszawie, kwestię dalszego sprowadzenia radomian do Warszawy, itd. Rozmowa nosiła charakter rzeczowy ale ze strony tych panów ujawnił się zdecydowanie niechętny, sarkastyczny, stosunek do R. i całej naszej pracy. Jednocześnie odzywali się z największym

[74] Cukierman pisze we wspomnieniach, że w okresie czerwiec/lipiec 1944 r. kontakty praktycznie zamarły, „bo nawet minimalna pomoc z ich strony ustała. […] Tylko polityczne sprawy zmuszały mnie do pozostawania w kontakcie z Wacławem. Nie z Wacławem jako człowiekiem, ale z Wacławem jako przedstawicielem AK" (*Op. cit.*, s. 325).

[75] Sprawa deportacji Żydów węgierskich do Auschwitz była również przedmiotem interwencji RPŻ u Delegata Rządu 15 VI 1944. Zawierała sugestie podjęcia przez władze polskie działalności informacyjnej i dyplomatycznej na arenie międzynarodowej. „Wacław" proszony był o dostarczenie raportu na ten temat.

uznaniem o pracy Tadeusza i Ewy[76], których jakoby Rada nie docenia i lekceważy. Pół godziny po tej rozmowie, około godziny 6-tej wieczorem zostałem na rogu Marsz[ałkowskiej] i Al. Jeroz[olimskich] otoczony przez trzech wywiadowców, którzy dolecieli do mnie z krzykiem: „Pan jest dr B. Jesteśmy z Sicher[77]...". 2 z nich obszukało mnie na ulicy (szukali broni, ciągle się oglądali, czy ktoś mnie nie eskortuje), skierowało w moim kierunku spluwy i brutalnie popychając zawlokło mnie do komisariatu kolejowego pod [słowo nieczytelne]. Tam przeprowadzili najdokładniejszą rewizję, stwierdzili tożsamość, chcieli nałożyć kajdanki i zaprowadzić na Szucha. Oświadczyli parokrotnie, że wiedzą kim jestem i jaką rolę odgrywam („jest pan alfą i omegą całej roboty"), że zasypał mnie ktoś z kolegów, ktoś z kim godziny temu rozmawiałem, że sprawa moja jest przesądzona, bo mieli telefoniczne polecenie sprowadzenia mnie i że tam już od dawna mnie poszukują. Po blisko 20-minutowej brutalnej rewizji, po zabraniu wszystkich pieniędzy (ok. 10 tys.), zegarka i innych cenniejszych rzeczy (przy czym zatrzymali nawet klucz od pokoju, który miałem w kieszeni, mówiąc, że do krematorium nie będzie mi potrzebny) po moich kilkakrotnych napomknięciach, że może się jakoś dogadamy, zauważyłem, że ton wywiadowców i granatowych nieco zleżał. Wyzwiska i obelgi, którymi mnie cały czas obsypywali złagodniały trochę. Rozpocząłem pertraktacje; na początku odpowiedzieli, że wiem, o czym mówić, że jestem „gruba ryba". Po paru minutach naradzania się postawili warunek- ½ ml. zł. Rozpoczęły się targi, które trwały blisko godzinę, co parę minut grozili, że je „już dosyć, idziemy". Ostatecznie stanęło na 200 tysiącach. 2 agenci pojechali ze mną dorożką do domu, ciągle oglądali się, czy ktoś nas nie śledzi, czy nie zbliża się „odsiecz". Jeden z agentów wszedł ze mną do pokoju, otrzymał sumę, zwrócił mi wszystkie dokumenty i papiery. Rozstaliśmy się w zgodzie. Oświadczył, że sprawa jest zlikwidowana przynajmniej z ich strony (ale dawał do zrozumienia, że nie ręczy, czy ktoś dalej nie będzie sypał). Oczywiście, że mimo bardzo późnej pory (po 9-tej) wyszedłem natychmiast z domu. Mieszkanie jest spalone, papiery spalone, muszę na pewien czas zejść z powierzchni. Ale nie chodzi tylko o mnie. Trzeba natychmiast zbadać sprawę i przeciąć źródło prowokacji. Jestem absolutnie pewien, że ci „przedstawiciele" radomian" to agenci G. Jak p. Stefan mi mówił[78] interesowali się moją osobą, wiedzieli pono kim jestem. „Memoriał"[79] ich miał na celu zwabienie przedstawiciela rady; ich główny dezyderat to była konferencja z przedstawicielem Rady, los chciał, że ja nim zostałem, na mnie się wszystko skrupiło. Trzeba natychmiast uciąć wszelki kontakt z „radomianami", zbadać rolę Tadeusza i Ewy, ale ta wydaje mi się mocno niewyraźna, a Tadeusz dużo wie! Trzeba albo go zupełnie unieszkodliwić, albo uciąć z nim absolutnie wszelki kontakt. P. Stefan powinien na pewien czas zejść z powierzchni! Oni znają

[76] Tadeusz Sarnecki (1911–1981) i Ewa Rodzynek (później Sarnecka), pracownicy referatu terenowego RPŻ utrzymujący łączność z obozami w dystrykcie radomskim.

[77] *Sicherheitsdienst* – Służba Bezpieczeństwa.

[78] Stefan Sendłak (1900–1978), działacz PPS, kierownik referatu terenowego RPŻ, twórca Komitetu Zamojsko-Lubelskiego Niesienia Pomocy Żydom.

[79] Oryginał memoriału: zob. Archiwum GFH, 6089.

go, wiedzą, gdzie bywa (swych podopiecznych powinien przekazać komu innemu może [członkowi? słowo nieczytelne] lub na razie sekretarzowi Rady[80]. Trzeba natychmiast zlikwidować Lyzową [?][81] dać o tym znać Markowi[82] (ma być w piątek). Ja będę dalej działał z ukrycia. Proszę mnie informować o toku sprawy. Pozdrawiam was wszystkich serdecznie, moi drodzy

Wasz
Adam

10 I 1944

Informacje dodatkowe

Wszystkie sylwetki uczestników napadu (4 stycznia 1944) wtorek, g. 6 po południu.

1. Radomiacy.

Obaj przedstawiciele „radomian" to młodzi ludzie w wieku 22–25 lat. Jeden z nich, podpisany pod memoriałem do Rady jako „Bojman" posługujący się imieniem „Marjan" to szatyn, średniego wzrostu, o nachalnej, niesympatycznej twarzy. Wygląda na zamożnego synka mieszczańskiej rodziny. Twierdzi, że był studentem 2 roku politechniki warszawskiej. Polszczyzna dobra, sposób wyrażania się inteligencki. Drugi również szatyn, nieco wyższego wzrostu, twarz szczupła, rysy ostrzejsze, binokle, typowy wygląd inteligencki. Podpisany pod memoriałem jako „Meryn". W rozmowie – wrażenie niesympatyczne, uśmiech sarkastyczny na twarzy „besserwissera".

2. Wywiadowcy

Każdy z trzech to egzemplum w sobie. Najbardziej agresywny i brutalny: niski, czarny, ostre rysy, czarny wąsik, zdecydowanie niesympatyczna twarz, typowy „szpik". Ciągle wywijał mi rewolwerem przed oczyma, ciągle straszył i wrzeszczał, że zrobi ze mną „koniec", że „już idziemy do Dyrekcji". Jednocześnie najbardziej bojaźliwy. Zachowywał się nerwowo. Bał się jechać ze mną dorożką, bez żenady mówił, że boi się odsieczy, że już raz dostał kule przy robocie. Odgrywał jakby rolę szefa trójki. Ujawnił dość dobrą znajomość stosunków żydowskich w getcie [dwa słowa nieczytelne]. Może Ukrainiec? Na Polaka raczej nie wyglądał. (Czy aby nie gestapowiec żydowski?).

Drugi, w skórzanej kurtce, średniego wzrostu, dość przystojny. W chwili napadu na ulicy i przy rewizji w komisariacie i przy napadzie brutalny, rewolwer miał stale w ruchu. Wyglądał na zawodowego, dobrze wykwalifikowanego wywiadowcę. Wygląd zewnętrzny – polski. Po „pertraktacjach" najbardziej spokojny z całej trójki, względnie grzeczny. Zresztą „pertraktacje" głównie sam prowadził. Towarzyszył mi do mieszkania (zaopatrzywszy się przedtem w drugi rewolwer) i podjął pienią-

[80] Marek Arczyński (1900–1979), członek SD, skarbnik RPŻ.
[81] Nie wiadomo o kogo chodzi.
[82] Arczyński.

dze; na samo zakończenie był wręcz szarmancki. Mówił mi, że przez pewien czas pracował jako wywiadowca w getcie (prawdopodobnie w brygadzie wywiadowców policji granatowej).

Trzeci – o najbardziej ordynarnym wyglądzie, średniego wzrostu, gruby, krepy, typowa „glina". Twarz antypatyczna, nalana. Na ulicy stanowił eskortę, w rewizji sam nie brał udziału, ale klął siarczyście bez ustanku, terroryzował słowami, stekiem wyzwisk. Wiekiem najstarszy w trójce. Robił wrażenie starego, doświadczonego „tajniaka". Prawdopodobnie Polak[83].

3. Granatowi.

Bezpośrednio po napadzie zostałem zawleczony do komisariatu kolejowego policji granatowej przy Al. Jerozolimskich, kilka domów za Marszałkowską, I piętro na prawo, pierwszy pokój z korytarza na prawo. W pokoju znajdował się starszy przodownik o dość sympatycznej, łagodnej twarzy. Wzrost średni, szatyn, twarz okrągła. Wywiadowcy czuli się tam jak u siebie w domu. Przodownik i inni granatowi niewątpliwie należą do „ferajny", cały „interes" był wspólny. Przodownik zachowywał się względnie spokojnie, czarną robotę robili wywiadowcy. Jeden z granatowych, starszy człowiek średniego wzrostu, szczupły, ruchliwy, brał udział w rewizji, pilnował mnie, abym nie uciekł. Wydaje mi się, że sprawę można zbadać tylko przez kontakty z Policją Granatową, przy pomocy komórek Pol[ski] Podziemnej.

Adam

10 I 1944

Uważam, że sprawa powinna być zbadana fachowo przez odpowiednie czynniki.

W przekonaniu, że źródłem prowokacji są „radomianie" utwierdzają mnie następujące fakty:

1. emisariuszka ŻKK, która poza Radą odwiedziła Radom, stwierdziła, że w getcie radomskim roi się od gestapowców. Tem się [...] tłumaczy niezrozumiały przedtem dla nas fakt, że w Radomiu mają względnie swobodnie i bez [...] mieszkańcy getta, czego w żadnym innym obozie ani getcie nie spotkaliśmy[84]. Było dla nas rewelacją, że bez naszej pomocy mogło swobodnie przyjechać i jakoś urządzić się przeszło 20 radomian. Prawdopodobnie znaczna część z nich postanowiła „ratować" swe życie służbą w gestapo. Nie wykluczam możliwości, że zostali do warszawy celowo wysłani.

---

[83] Żaden z tych opisów zdaje się nie pasować do charakterystyki Szweda pozostawionej przez Rybickiego – miał to być „kolos", „olbrzymiego wzrostu i silnie zbudowany mężczyzna" (Rybicki, *op. cit.*, s. 147). Wg charakterystyki przekazanej Rybickiemu Szwed miał 28 lat. (zob. *Kedyw Okręgu Warszawa Armii Krajowej. Dokumenty rok 1943,* wybór i oprac. H. Rybicka, Warszawa 2006, s. 111, 123).

[84] Wzmianka o Radomiu, sporządzona zapewne na podstawie informacji od Sarneckich, w znanym Bermanowi raporcie spisanym przez Stefana Sendłaka 22 IX 1943 r. nie zawiera informacji o agenturze. Stwierdza się natomiast „wielką łatwość w przygotowaniu do ucieczki" (dok. drukowany w T. Prekerowa, *op. cit.*, s. 383).

2. Doszło do wiadomości sekretariatu rady, że wśród ludzi, którzy przyjechali z Radomia do Warszawy zdarzały się ostatnio wsypy mieszkaniowe, związane z szantażem. Należałoby zbadać, czy napad z 4 I miał charakter dyspozycji z centrali gestapo czy tez jest to wyczyn jednej z brygad gestapowskich, w porozumieniu z policją granatową.

Niezbędne jest również wszechstronne zbadanie roli Tadeusza[85].

Radykalne zarządzenia odcięcia się całkowitego od „radomian", jak również aż do zakończenia sprawy od Tadeusza, zostały wydane. Referat terenowy RPŻ został rozwiązany.

Adam

Źródło: Archiwum Ghetto Fighters House, sygnatura 6049.

Suplement II.

List Henryka Wolińskiego do Bernarda Marka, 26 III 1957 r.

H. Wolinski,
Katowice
ul. Kościuszki 4 m. 5
tel. 355–61

Katowice, dnia 26, marca 1957 r.

Pan
Prof. B. M a r k,
W a r s z a w a
Al. Gen. Świerczewskiego 79
Żydowski Instytut Historyczny.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Z wielkim opóźnieniem odpowiadam na list z dnia 29 I 1957 r. Przyczyny opóźnienia dwojakie. Jedne – wynikające z trybu życia, które nam przypada w udziale, a w którym nie staje czasu na to, co jest osobiście ważne i osobiście interesujące. Inne przyczyny wynikają z tematu, który ma być przedmiotem mojego listu.

[85] Podejrzenia wobec Sarneckiego okazały się bezpodstawne. Zapiski Basi Temkin-Bermanowej z początku maja 1944 r. rzucają podejrzenie na Janinę Lakutowicz, która była emisariuszem ŻKN do obozu pracy w Trawnikach aż do jego likwidacji 3 listopada 1943 r. Berman miał spotkać się z nią pół godziny przed zatrzymaniem przez szmalcowników (zob. B. Temkin-Bermanowa, *op. cit.*, s. 27, 44). Pozostaje tajemnicą dlaczego ta informacja nie pojawiła się w jego listach do RPŻ. Dopiero w początkach marca 1944 r. Berman podzielił się swymi podejrzeniami co do Lakutowicz z Ringelblumem (zob. *Listy Emanuela Ringelbluma*, oprac. I. Gutman, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały", t. I, s. 228). Nie wiadomo jednak, czy były one zasadne.

Od wielu lat nie pozostaję w żadnym kontakcie z ludźmi, którzy w okresie okupacji byli moimi najbliższymi przyjaciółmi i towarzyszami spraw udanych i nieudanych, zawsze trudnych i przesyconych grozą minionego okrucieństwa. Nie mogę tych osób wymieniać z nazwiska (jeśli je znam) bez porozumienia się z nimi. Źródłem wahań jest i to, że odpowiadając na postawione mi pytania, opierać się muszę wyłącznie na tym co mi dyktuje zawodna pamięć. Może z czasem dojdziemy do bardziej właściwej metody wyjaśniania luk w oparciu o dokumenty, które ożywiają pamięć i tę pamięć dyscyplinują. Gdy zaś papier i atrament uda nam się zstąpić bardziej nowoczesną taśmą magnetofonową lub... rozmową osobistą, przypuszczam, że „wszystko to co mi jest wiadome", w krótkim czasie przekażę do Pańskiej dyspozycji.

Pyta Pan z jakich pobudek przyjąłem stanowisko w Referacie Żydowskim. Myślę, że były one proste: żyliśmy wśród nawałnicy nieszczęścia: w nieszczęściu ludzie pomagają ludziom. Pomaganie ludziom nieszczęśliwym jest bardzo naturalnym odruchem ludzi nieszczęśliwych. Nieszczęście Żydów było mi szczególnie bliskie ze względu na szczególne okrucieństwo eksterminacji hitlerowskiej. Za murami ghetta znalazło się wielu moich najserdeczniejszych przyjaciół. Do stycznia 1942 r. moje kontakty z ludźmi z ghetta miały charakter osobisty. Moje mieszkanie w Al. Niepodległości (Nr 227/233) było punktem, w którym można się było zatrzymać, odpocząć, spotkać. W tym okresie nie należałem do żadnej organizacji polskiej, ani też nie byłem w kontakcie z żadną organizacją żydowską. Miałem jedynie jakieś kontakty z „dostawcami" fałszywych dokumentów i w tym zakresie służyłem pomocą. W lutym 1942 r., Ludwik Widerszal[86], zaproponował mi pracę w referacie żydowskim w organizacji, do której on sam należał. Był to ZWZ.

A więc pierwsze postanowienie: byłem członkiem ZWZ. Referat żydowski był organizacyjnie zlokalizowany w Wydziale Informacji BIP KG. Tak, jak to podał p. Władysław Bartoszewski[87]. Służbowo podlegałem bezpośrednio Widerszalowi-Pisarczykowi, a wyżej – Jerzemu Makowieckiemu. Jeszcze za życia Widerszala moim zwierzchnikiem został „Chrobot"[88]. Z tym ostatnim pracowałem bezpośrednio najdłużej. Wspominam ten okres z wielkim sentymentem i podziwem dla Chrobota. W czasie powstania warszawskiego nie zostałem zmobilizowany. 12 VIII 1944 r. wysiedlono mnie z Warszawy. Znalazłem się w Podkowie Leśnej. W Milanówku nawiązałem kontakty organizacyjne z jakąś komórką AK i równocześnie z ludźmi z ŻOB w Grodzisku (przez Inkę)[89]. Pomocy dla grupy na Żoliborzu (Promyka Nr. 1?)

---

[86] Ludwik Widerszal (1909–1944), historyk, archiwista, pracownik BIP KG AK. Skrytobójczo zamordowany 13 VI 1944 r.

[87] Nie wiadomo o jaki artykuł chodzi. Pierwszym znanym mi tekstem Bartoszewskiego w którym pojawiło się nazwisko Wolińskiego był tekst *Członkowie Stronnictwa Demokratycznego w walce przeciw zagładzie Żydów*, „Tygodnik Demokratyczny" 1958, nr 15.

[88] Stanisław Herbst (1907–1973), historyk, pracownik BIP, po wojnie profesor Uniwersytetu Warszawskiego i Instytutu Historii PAN.

[89] Alina Blady-Szwajgier, „Inka". To najprawdopodobniej wtedy Woliński przekazał do wysłania do Londynu listy ŻKN i ŻOB (na ten temat zob. A. Puławski, *Ostatnia poczta,* „Zagłada Żydów. Studia i materiały", t. III, s. 301–316).

nie udało mi się uzyskać[90]. Pomoc tej grupie przyniosła obecna żona Marka Edelmana[91]. Później Kraków. W ciągu grudnia 1944 r. Nazywałem się wówczas „Zakrzewski". Po wyjeździe z Krakowa do Rabki ustały moje więzi organizacyjne.

Jeśli chodzi o moje pseudonimy, to było ich bodaj cztery. „Wacławem" byłem zawsze wobec organizacji żydowskiej i wobec RPŻ. W stosunkach wewnętrznych zachodziła potrzeba zmiany pseudonimów w związku z „katastrofami" organizacyjnymi. Nie pamiętam jakie były moje pseudonimy pośrednie. Jakieś na „W". Jeden z nich – chyba „Wiesław" jeśli się tego nie poczyta za świętokradztwo[92]. Ostatnim – był „Zakrzewski". Tym pseudonimem podpisałem w grudniu, w Krakowie pismo, które Pan cytuje w Swoim „Powstaniu w Getcie Warszawskim"[93]. Nie wiem dlaczego ten dokument nosi nazwę „Przegląd działalności referatu dla spraw żydowskich przy KWC"[94]. Jako „Zakrzewski", tak tego dokumentu nie nazwałem. Ten dokument był publikowany w prasie na przełomie 1945/46 (!), lecz tylko w części i bez zaznaczenia, że jest to część większej całości[95].

Referat żydowski w KG – ZWZ powstał wcześniej niż ja go objąłem, ale nie był on obsadzony. Przypuszczam, że osoby zajmujące się różnymi sprawami, zajmował się również sprawami żydowskimi. Widerszal i Makowiecki odczuwali od dawna potrzebę utworzenia specjalnej komórki do spraw żydowskich. Im, tak jak i mnie chodziło o pomoc dla ghetta, o nawiązanie kontaktu z gettem i współdziałanie z jego organizacjami. To, że ja te sprawy objąłem było przypadkiem wynikającym stąd, że zetknąłem się z Widerszalem i z nim dzieliłem się poglądami w sprawach, które nas jednakowo bolały. Pyta Pan, kiedy powstał referat? Praktycznie biorąc, chyba w lutym 1942 r. tj. z chwilą objęcia tych spraw przeze mnie. Referat był jednoosobowy. Mówiąc zaś ściśle był on dwuosobowy, albowiem moim nieoficjalnym, lecz najbliższym współpracownikiem była moja żona[96]. Jako referent współpracowałem, jak

---

[90] Chodzi o ewakuację oddziału ŻOB pozostającego na Żoliborzu, na ul. Promyka 34, po kapitulacji powstania warszawskiego. Akcja miała miejsce w połowie listopada 1944 r.

[91] Alina Margolis.

[92] Ironia odnosi się do okupacyjnego pseudonimu W. Gomułki, ówczesnego I sekretarza PZPR. Woliński używał też pseudonimu Górnicki.

[93] Tak podał Mark w swojej książce (Warszawa 1954, s. 163). Fakt, że nie znał nazwiska Wolińskiego (podał tylko pseudonim) jest co najmniej zdumiewający. W tekście nie pojawia się też pseudonim „Wacław".

[94] Referat znajdował się w strukturze KG AK, zaś KWC podlegało Delegaturze Rządu.

[95] Komunistyczny „Głos Ludu" wykorzystał fragment tekstu w działaniach propagandowych [zob. *Jak polska konspiracja alarmowała świat. Działalność Żegoty w świetle raportu (Zakrzewskiego),* „Głos Ludu" 1946, nr 107.]. Był to tekst polemiczny wobec artykułów W. Bartoszewskiego (*Prawdziwe oblicze Żegoty,* „Gazeta Ludowa", 7 IV 1946, nr 97; *idem*, *Konspiracja polska alarmowała świat,* „Gazeta Ludowa" 9 IV 1946, nr 98). W tekstach tych (drugi zawiera rozmowę z S. Korbońskim) w ogóle nie ma mowy o istnieniu referatu żydowskiego w KG AK, ani nawet o BIP KG AK. Stronnictwo Demokratycznej jest zaledwie wspomniane. Na „Głos Ludu" powoływał się Józef Kermisz w *Powstanie w getcie warszawskim (19 IV – 16 V 1943),* Łódź 1946, s. 16, 55.

[96] Faustyna Wolińska.

najściślej w Widerszalem, Chrobotem i Makowieckim oraz z całym szeregiem osób, z którymi oni byli powiązani.

Kontakt z oficjalnym przedstawicielstwem żydowskim nawiązałem w połowie września 1942 r. dzięki „Góreckiemu", którego prawdziwe nazwisko mogę wymienić, albowiem ujawnił je on w „Kamieniach na szaniec": Aleksander Kamiński. Ten szacowny i bohaterski człowiek znajdował zawsze czas i środki, aby spieszyć ze skuteczną pomocą tym, którzy jej jak najbardziej potrzebowali. Kontakt nawiązałem z „Mikołajem", „Jurkiem" i nieco później z „Borowskim". „Jurka" – po jego aresztowaniu – zastąpił na krótko „Zygmunt" (zginął), a następnie „Antek".

Odtąd powstały pomiędzy ZWZ a gettem kontakty obustronnie zorganizowane.

Dlaczego nie wcześniej? Chyba z powodu o którym pisze „Zakrzewski" w cytowanym przez Pana piśmie. Tak mi się przynajmniej wydaje, choć i moja początkowa nieumiejętność operowania restrykcjami konspiracyjnymi nie pozostawała bez wpływu na wcześniejsze dotarcie do organizacji żydowskich.

Widzę, że Pańskie pytania, Panie Profesorze, zaczynają działać jak drożdże na moją pamięć. Spróbujmy więc przelecieć szybciej i krócej po Pańskich pytaniach. Sprawy Delegatury, to w zasadzie sprawy moich kontaktów z tą organizacją związane z powołaniem „Żegoty" i roztoczeniem ochrony nad ukrywającymi się Żydami. W sprawie Żegoty byłem tym, który z ramienia ZWZ, a personalnie Makowieckiego, przedstawiał konieczność i pilność zorganizowania Rady Pomocy Żydom. Nie pamiętam z kim rozmawiałem z otoczenia delegata, choć pamiętam, gdzie te rozmowy prowadziłem któregoś letniego, a może nawet wiosennego dnia 1942 r. i kilku dni następnych, zanim dotarłem do siedziby RGO na Nowogrodzkiej.

W zakresie ochrony nad ukrywającymi się współdziałałem z „Zielińskim" (Korbońskim)[97]. Pierwsza pomoc materialna od Zygielbojma z Londynu dla Mikołaja w kwocie 5000 dolarów nadeszła zrzutem przez ZWZ. Pierwsze (chyba) szczegółowsze wiadomości o likwidacji ghetta warszawskiego, opublikowane w Londynie w Boże Narodzenie 1942 r. zostały opracowane przez mnie i Chrobota[98].

Pomoc wojskowa dla ghetta: chyba w grudniu 1942 r. – owe nieszczęsne 10 pistoletów, które jednak nie były tak zupełnie bezwartościowe. Było ich mało. Targi o ilość były zacięte. Ponadto, Konar-Monter[99] ustalił z przedstawicielstwem wojskowym ghetta plan punktów oporu w ghettcie i współdziałania z nimi oddziałów z za murów. Można przypuszczać, że zorganizowanie i urzeczywistnianie tego oporu było przyczyną odstąpienia od zamierzonej likwidacji gheta w styczniu 1943 r.

Co do pytania 6. wolałbym mówić niż pisać. Mówić, w oparciu o rozkaz Montera i Anielewicza po wybuchu powstania w getcie. – Na skutek aresztowania „Jurka"

---

[97] Stefan Korboński (1901–1989), ówcześnie stał na czele Kierownictwa Walki Cywilnej (KWC), od marca 1945 r Delegat rządu na Kraj, aresztowany przez NKWD. Członek kierownictwa PSL, poseł na Sejm Ustawodawczy. Zagrożony aresztowaniem wyjechał z kraju i osiadł w USA.

[98] Chodzi o materiał dostarczony do Londynu przez Jana Karskiego.

[99] Pułkownik Antoni Chruściel, „Monter", „Konar" (1895–1960) – dowódca Okręgu Warszawskiego AK.

i trudności z ustanowieniem jego następcy, którym w rezultacie – na krótko przed powstaniem – został „Antek", konkretne i pozytywne stanowisko Montera w sprawie pomocy zbrojnej doznało b. znacznych ograniczeń.

Pytanie 7. Akcje bojowe ZWZ pod murami ghetta trwały przez tydzień lub dziesięć dni (tolerancja dla pamięci!)[100]. Ja pamiętam o akcji na Bonifraterskiej i od strony Powązek. W tej ostatniej wyszło z ghetta około 200 osób i część z nich została przetransportowana względnie przeprowadzona do lasów pod Wyszków[101]. Tak mi to dyktuje pamięć, za którą nie ręczę. Akcje te stanowiły realizację projektowanej przez Montera pomocy. KG wiedziała o tej akcji.

Pytanie 8. Ketling[102]. Poznałem go po wojnie. W czasie okupacji dotarła do mnie jego propozycja nawiązania z nim kontaktu. Echa jego działalności dochodziły do mnie kilkakrotnie. Do kontaktu w czasie okupacji nie doszło. Od strony żydowskiej nie miałem o Ketlingu żadnych informacji, a ze strony polskiej była jakaś wstrzemięźliwość, która zadecydowała o tym, że do kontaktu nie doszło. Nic mi nie wiadomo o wspomnianym przez Pana wyroku śmierci i o jego uchyleniu. Uchylenie się od kontaktów z Ketlingiem wydaje mi się błędem.

Pytanie 9. Kontakty z Wilnerem i Antkiem miały przede wszystkim cele wojskowe, a z Borowskim – pomoc dla ukrywających się i pomoc dla obozów. Zresztą takiego ścisłego podziału przeprowadzić nie można. Można tylko mówić o przewadze pewnego typu spraw związanych z każdą z tych osób.

Pytanie 10. Nazwiska „Jurka II" (z Pańskiej) nie znam[103]. Prawdopodobnie zna je „Górecki".

Pytanie 11. Pomiędzy mną a RPŻ nie zachodził żaden stosunek służbowy, natomiast istniała potrzeba kontaktów. Po uregulowaniu dopływu pomocy pieniężnej ze zrzutów w stosunku do RPŻ byłem punktem dystrybucji zapomóg pieniężnych (500 – a później 750. złotowych), a w kilku tylko wypadkach większych z funduszów Borowskiego). W ewidencji miałem w 1944 r. około 200 podopiecznych, którymi opiekowali się ludzie z otoczenia Makowieckiego i Widerszala, a wśród nich i ja.

Pyta Pan, jaki był mój wkład w sprawę pomocy Żydom? Taki chyba jak wielu, bardzo wielu ludzi w Warszawie, którzy tej pomocy starali się udzielać. A więc zawsze niewystarczający. W szczególności miałem honor być rzecznikiem wobec ZWZ spraw ludzi i narodu zamkniętego za murami, a następnie – i za drutami.

---

[100] AK przeprowadziło „akcje solidarnościowe" 19 i 23 kwietnia. W kolejnych dniach przeprowadzono jeszcze kilka mniejszych działań pod murami getta.

[101] Informacje niedokładne. Pod Wyszkowem znaleźli się bojowcy, których wyjście z getta nie miało związku z działaniami AK.

[102] Janusz Ketling-Szemley, nieprzejrzysta postać funkcjonująca w kręgach konspiracyjnych. Był członkiem PLAN-u, kręcił się wokół BIP. Wiosną 1943 r. pozostawał w kontaktach z ŻZW – tego epizodu w jego biografii dotyczyło zapewne pytanie B. Marka. Na temat Ketlinga zob. D. Libionka, *Apokryfy z dziejów Żydowskiego Związku Wojskowego i ich autorzy,* „Zagłada Żydów. Studia i Materiały", t. I, s. 184–187.

[103] Jerzy Grasberg, podopieczny Aleksandra Kamińskiego, zastrzelony 1 VIII 1944 r. przez żołnierzy AK w niejasnych okolicznościach.

Wynikał stąd obowiązek codziennej troski o zaspakajanie ciągle nowych potrzeb pomocy.

Kończę na razie. Zdaję sobie sprawę, że odpowiedzi moje w drobnej części jedynie mogą zaspokoić Pańską ciekawość historyka. Mam nadzieję, że dojdzie do osobistego pomiędzy nami spotkania, trudno mi jednak przewidzieć, kiedy będę w Warszawie, a może tak się złoży, że Pan będzie w Katowicach? Byłoby mi miło, gdyby mnie Pan zechciał odwiedzić. Jeśli to możliwe proszę mnie o przyjeździe zawiadomić telefonicznie (tel. 355–61 rano do 7:30, po południu od 16-ej na ogół jestem już w domu).

Wracam jeszcze na zakończenie do wstępnej części Pańskiego listu. O śmierci Basi Berman dowiedziałem się na początku tego roku. Wielki żal; przedwczesny zgon. Spotykałem ją w okresie, kiedy Borowski, po szantażu na Jerozolimskich, musiał zachowywać szczególną ostrożność i przez pewien czas nie wychodził na ulicę.

Czy „Dziennik" wyszedł w polskim języku? [104]. W przypadku twierdzącym byłbym wdzięczny za udostępnienie mi tej publikacji.

Jestem szczerze zmartwiony chorobą Antka. Cóż to za jakieś fatalne złamanie kości, po którym się dwa lata leży? Jeśli Pan pozostaje z nim w kontakcie, proszę mu przesłać moje najserdeczniejsze pozdrowienia.

Łączę wyrazy szacunku i poważania.

Henryk Woliński

Źródło: Archiwum Yad Vashem, O.6/89.

Opracował *Dariusz Libionka*

Słowa kluczowe
Adolf Berman, Henryk Woliński, Żydowski Komitet Narodowy, Rada Pomocy Żydom

Abstract
The set contains correspondence of the chief of the Jewish division of the Information and Propaganda Bureau of the Home Army High Command, Henryk Woliński, "Wacław" with Adolf Berman. Eight letters were written by Woliński, one by Berman. The letters are kept in the Beit Lohamei Hagetaot archive. They contain plenty of information regarding the contacts between Żegota and the Jewish National Committee and the Home Army and the Government Delegate Office from January to July 1944 (one letter of February 1943). The letters also contain information regarding the personal relations between the two. Woliński's correspondence with Berman has been supplemented by two materials. The first are reports written on

[104] Basia Berman zmarła w 1953 r. *Dziennik z podziemia* ukazał się w 1956 r. w wydawnictwie kibucu Bohaterów Getta, po polsku we fragmencie w „Biuletynie ŻIH" w 1958, nr 22.

the spot, sent by Adolf Berman to the presidium of the Council to Help the Jews concerning the circumstances of Berman's blackmail of 4 January 1944. Another supplement dated 1957 is Henryk Woliński's letter to the then director Bernard Mark. It is one of the few post-war accounts by Woliński. None of the documents have been published before.

Key words
Adolf Berman, Henryk Woliński, the Jewish National Committee, the Council to Help the Jews